

Rozdział 2 Tajemnicza Przesyłka Z Przyszłości

Obrzeża Los Angeles Sany Zjednoczone rok 2025.

Zgrzyt, świst, błysk. Po kilku błyskach, świstach, urzeczywistniła się skrzynia, niedaleko dużego białego domu, spadając z wysokości około trzech metrów, odbijając się od płotu i tocząc się w stronę bramy wjazdowej, ażeby uderzyć w nią i zatrzymać się, lekko trzęsąc się przez chwilę. Skrzynia miała wymiary 20 cm x 30 cm i wykonano ją z lekkiego tworzywa sztucznego, jeszcze parująca z herbem na samej górze organizacji LondonPiur. Tej samej, do której należał Alex Rosenberger.

Zauważyli to dwaj przechodzący tamtędy ludzie, pracujący dla gangu Czarnych Aniołów. Ich znakiem rozpoznawczym, był wytatuowany czarny anioł na prawej piersi z pół otwartymi skrzydłami, z wyrazem twarzy ukazujący odczuwany ból.

Czarny Anioł symbolizował wieczne cierpienie dla przeciwników gangu, był ich patronem i opiekunem, mieli dla niego wielki szacunek. Można powiedzieć, że był to Patron nowych czasów, który zamiast nastawiać policzek, kazał wymierzać sprawiedliwość przeciwnikom.

Organizacja zajmował się dbaniem o zamożniejszych mieszkańców Los Angeles, tak ażeby mieli w okolicy zapewnioną najlepszą opiekę, obsługę i co tylko chcieli.

W razie jakichś problemów Elity kontaktowały się z podległym opiekunem i skarżyli się na niedogodności, które spotkały ich podczas codziennego dnia.

Zgłaszali przeróżne sprawy, od niewłaściwego potraktowania podczas zakupów, po zablokowane miejsce

parkingowe gdzie zawsze stawiał samochód dany VIP. Informowali także o bardziej istotnych sprawach jak na przykład, źle wykonanym zabieg u kosmetyczki, albo o długim terminie oczekiwania wizyty u lekarza.

Czarne Anioły raz–dwa radzili sobie z takimi problemami, mieli swoich ludzi pozatrudnianych w prawie wszystkich tych miejscach, a część pracowała także u samych cele brytów, od ochrony po sprzątaczkę. Wszyscy znali swoje miejsce w szeregu, razem z zamożnymi.

Zatrudniani byli tylko nieliczni, o wysokich kwalifikacjach i bardzo oddani sprawie. Nikt się nie wychylał, wszyscy robili swoje. Kary stosowane przez Czarne Anioły były różne, od drobnych upomnień, po śmierć w najcięższych przypadkach, włącznie z Elitą. Dla nich jednak zbierało się konsorcjum, które rozstrzygało spór.

Wszystko starannie zaplanowane, gwiazdy płaciły, żeby im się lekko żyło, a Czarne Anioły im to ułatwiały. Jeżeli któryś z zamożnych nie chciał płacić, to go starannie upominali. Takie upomnienia odbywały się przeważnie przez złą obsługę w sklepie, źle wykonaną usługę Manicure, zajmowanie miejsc parkingowych przed VIP–ami, nasyłaniem paparazzi wszędzie gdzie się ruszyli i robienie nieodpowiednich zdjęć. Brak miejsca w odwiedzanych lokalach (robili sztuczny tłok), tak żeby sławny gość nie mógł zjeść kolacji. Zajeżdżali drogę podczas prowadzenia samochodu, obrażali ich w Internecie.

Po jednym dniu przeważnie mieli dość i płacili za ochronę, wtedy wszystko się zmieniało, byli traktowani jak bogowie, pełna opieka, zawsze wolny stolik w ulubionej restauracji, wolne miejsce parkingowe, idealnie wykonane zabiegi i co tylko chcieli. Cynk dostawali pracownicy, jak mają traktować danego VIP–a. Decyzje były podejmowane na górze w zależności od obecnej współpracy z zamożnymi.

Wszystko to sprawiało, że chętnie płacili za takie usługi, a gang rozrastał się w siłę, stawał się niebezpieczny i zagrażał

strukturom państwa, mieli w niektórych sprawach realny wpływ na decyzje na szczeblu Państwowym. Wywierali nacisk na niektóre decyzje władz, które chcieli wprowadzić w życie.

Jednymi ze współpracowników Czarnych Aniołów byli Archi i Merik. Archi trochę bardziej zorganizowany, miał lekką skłonność do rządzenia i wydawania rozkazów. Szpakowaty, nos dość duży, fryzura zaczesywana na bok z długą grzywką, tył wygolony, sylwetka wysportowana i dość mocno umięśniona. W początkowych latach swojego życia trenował MMA, zakończył jednak uprawianie tego sportu z powodu kontuzji barku.

Drugi to Merik, raczej typ poddańczy, wykonywał polecenia Archiego, sylwetka wysportowana, włosy postawione do góry, krótko ścięte, zafarbowane na blond z pasemkami perłowymi na czubku głowy, trenował kulturystykę i dalej dźwiga ciężary w wolnych chwilach. Razem pracowali w Haus Barze, Archi nadzorował pracę, przez co miał bardzo duży wpływ na Merika, a ponadto bardzo dobrze się dogadywali i dość często razem ze sobą przebywali, nawet po pracy. Chodzili razem na siłownię, urządzali wspólne wypadki poza miasto, byli dobrymi kumplami i właśnie wybrali się na nocny obchód swojego terenu. Przechodząc obok dużego domu, nagle zauważyli coś na drodze swojej przechadzki.

– Merik widzisz to, co to? – Zapytał Archi.

– Widzę, skąd mam wiedzieć, sprawdźmy! – Podeszli do skrzyni i zaczęli oglądać ją z każdej strony, Archi dotknął jej, próbując dostać się do środka, potrząsł, ale nie potrafił otworzyć.

– Zabierzmy ją do Haus Baru na zaplecze, tam sprawdzimy, co jest w środku! – Poinformował Merik.

– Ok. – Po chwili byli już na zapleczu Haus Baru, lokal znajdował się niedaleko. Był ich punktem spotkań z innymi członkami gangu, służył również rozrywce, ale także

wymieniali się kontaktami między sobą. Zbliżała się godzina 12¹⁰ w nocy, kiedy zaczęli otwierać znalezisko.

– Archi jak to otworzymy?

– Nie panikuj, przynieś lepiej skrzynkę z narzędziami, stoi na czwartej półce z lewej. – Merik posłusznie poszedł po skrzynkę z narzędziami.

– Masz i co teraz? – Stawiając, przysunął narzędzia szybkim ruchem ku Archiemu.

– Teraz to ja to rozpiardolę młotkiem. – Poirytowany Archi, bierze młotek i zaczyna tłuc w skrzynię. Trach, jeb, łub, słysząc uderzenia młotka, a zarazem nie ma odrzutu, podczas uderzania, tak jakby siła uderzeń była pochłaniana przez skrzynię.

– I co puściło? – Pyta dociekliwie Merik.

– Zaraz to ciebie puści, nic ani drgnie, kurwa!

– Archi patrz, tam coś odstaje, chyba trzeba nacisnąć. – Zwraca uwagę Merik.

– Zaraz tam nacisnąć, może jebnąć. – Archi ironizuje ze złości. Spróbował, nacisnął, nagle skrzynia uchyliła wieczko, aż w końcu otworzyła się w całości.

W środku znajdował się obiektostrop i list napisany przez Alexa Rosenbergera.

– Archi pokaż, co to jest!

– Masz, kurwa nie tak zachłannie, zaraz to z tego nic nie zostanie, a może coś na tym zarobimy, jak nie spierdolisz. – Archi szybkim wymuszonym ruchem przesuwając skrzynię w kierunku Merika.

– Archi to jakieś cacko, co to kurwa jest, a i list jakiś masz, czytaj. – Merik podaje list. Archi czyta list na głos, przesłany przez Alexa... *„Jest rok 2155, wszystko jest inne, niż czym miało być. Zapewnienia z roku 2027 nie sprawdziły się, a Szachtańcy zawładnęli Planetę Ziemię...”*.

– Jakieś brednie kurwa, co go pojebało, jakie Szachtańcy, jaką Planetę, czy on jest normalny, chyba jakiś świr. Przesuń się Merik wyciągniemy tę maszynkę, może na niej zarobimy. – Archi upomina Merika i wyjmuje obiektostrop ze skrzyni.

– Archi, choć zobaczymy, jak to urządzenie wyświetla ten obraz, co pisał ten gość.

– Jebać gościa, to jakiś świr, słyszałeś, co napisał, nie będę tych bzdur oglądał, przynajmniej na razie. – Odpowiada drażliwie Archi, a w międzyczasie ogląda przedmiot i kryje obiektostrop do skrzyni.

– Archi, a może tam jest wskazówka jak zgarnąć dużo kasy, zanieśmy to do ludzi Prezydenta. – Zauważa po chwili Merik.

– Ty to chyba jesteś pojebany, myślisz, że oni ci zapłacą, za co kurwa! Co im powiesz, że masz maszynkę złotą, co wyświetla jakiś obraz z przyszłości i że masz list od jakiegoś świra? – Zauważa Archi.

– Choć zobaczymy przynajmniej kawałek i zdecydujemy, co dalej z tym zrobić, przecież rzeczywistość w tamtych czasach musi być inna niż teraz! – Merik draży temat dalej.

– Ty myślisz, że teraz nie idzie podrobić takich rzeczy, teraz to potrafi każdy dzieciak w szkole, jeden program, drugi i już wszystko wygląda jak z przyszłości. – Archi ignoruje przemyslenia, Merika.

– To pokażmy im też tę skrzynię, w której to było. – Merik dalej próbuje przekonać Archiego.

– Jak mi powiesz, jak zamierzasz im to sprzedać?. – Zaskakuje Archi pytaniem.

– No..., pójdziemy do prasy i im to sprzedamy. – Odpowiada po chwili Merik.

– Nie do prasy, myśl intensywniej. – Archi stanowczo się nie zgadza.

– To może, do profesora Zerchofa, mamy go w garści, niech sprawdzi tworzywo skrzyni, nie pokazujemy mu zawartości,

sami też się przekonamy czy to faktycznie przyszło z przeszłości i czy coś jest nie tak z tą skrzynią, widziałeś, co się działo, jak waliłeś młotkiem po niej. Tacy ludzie jak on potrafią wyłożyć kupę forsy na takie przedmioty, kiedyś sprzedałem starą drewnianą komodę za 1000 \$. – Wymyślił na poczekaniu Merik.

– Ok., na to mogę pozwolić, masz rację, podczas uderzania w skrzynię, faktycznie było coś nie tak, młotek nie odbijał przy normalnych uderzeniach w przedmiot. – Archi przystał na propozycję Merika. Profesora znali w okolicy prawie wszyscy, wykładał na uniwersytecie Stanforda, a między czasie prowadził badania z cząstek elementarnych w laboratorium. Dla Zerchofa zbadanie pochodzenia tworzywa skrzyni nie stanowiło problemu. Opłacał także regularnie haracz za ochronę, więc był idealnym człowiekiem do tego zadania, znali go doskonale, nie raz byli u niego na pogawędce.

Decyzja zapadła, pojechali do profesora.

Posiadłość była oddalona od Haus Baru o cztery dzielnice, po chwili dotarli na miejsce. Zajechali pod olbrzymi dom, wyglądem przypominał dworek z czasów Napoleońskich, otoczony krótko przyciętym trawnikiem i dwoma dużymi kolumnami z przodu budynku. Droga wjazdowa sięgała pod same drzwi wejściowe budynku. Podjechali pod wejście główne, wysiedli z samochodu i podeszli pod drzwi wejściowe. Archi zastukał kilka razy do drzwi poprzez elektroniczną kołatkę. Po chwili drzwi się otworzyły, a w nich wyłoniła się postać profesora.

Profesor był zadbanym mężczyzną z bujną fryzurą o różnych odcieniach siwizny. Sylwetka postawna i bardzo sprawna, codziennie ćwiczył i jeździł na rowerze w czasie wolnym od zajęć ze studentami.

– Witam Profesora. – Przywitał się grzecznie Archi.

– Archi, co tu robisz, mówiłem, abyś mnie uprzedzał, zanim tu przyjedziesz, wiesz, że nie życzę sobie tu twojej

obecności, pieniądze wpłaciłem. – Odpowiedział poirytowany profesor.

– Profesorze, ja tu przychodzę w innej sprawie, można rzec, że w prywatnej. Merik przyniesie skrzynię.

– Ok. – Odpowiada Merik i kieruje się w kierunku samochodu.

– Wie pan..., natrafiliśmy na taką skrzynię i bardzo nas interesuje jej pochodzenie, gdzie mogła zostać zrobiona i czy to tworzywo, z którego została zbudowana, jest dzisiaj ogólnodostępne? Była odporna na uderzenia młotka, z tym że młotek nie sprężynował podczas uderzania, jakby skrzynia pochłaniała energię, działającą na nią. Może pan to sprawdzić dla mnie, będę ogromnie wdzięczny, a i jakiś bonusik dla pana się znajdzie w Haus Barze, ta Ruda się w panu zabujała, a pan profesor ją także wzrokiem rozbierał ostatnim razem. Zorganizuję spotkanie, jak się dogadamy. – Archi wysunął propozycję nie do odrzucenia dla profesora.

– Nie teraz, żona może słuchać! – Poirytował się profesor i zarazem zląkł, dobra sprawdzę tę waszą skrzynię. Zanieście to do garażu, jutro to sprawdzę, takie badania mogą zająć nawet 7 dni, więc uzbroicie się w cierpliwość. – Zawstydzony profesor, trochę zmieszany przystał na propozycję Archiego.

– Merik gdzieś ty jest? – Zawołał Archi.

– Idę, idę..., nie jest to dwa metry od auta, jak widzisz, a skrzynia też waży – Odparł podniesionym głosem Merik.

– Dobra nie unoś się, chyba dwa deka, zanieś skrzynię do garażu pana profesora, sprawa załatwiona. – Zgasił Merika, Archi.

– Ok.

– Postaw gdzieś przy samochodzie, tak żeby profesor nie musiał, z tym daleko chodzić. – Skalał się profesorowi Archi.

– Ok.

– To do widzenia panie profesorze, za tydzień się odezwę. – Pożegnał się Archi w ich imieniu i zaczął kierować się w stronę samochodu.

– Do widzenia.

– Merik idziesz, czy tu nocujesz. – Pogania Merika, Archi.

– Idę, przecież się nie rozdwoję, wkurwia mnie ta twoja gadka – Wzburzył się Merik.

– Och przestań, sprawa załatwiona. – Zbagatelizował Archi wzburzenie Merika i razem poszli do samochodu, którym odjechali w stronę Haus Baru. Minęło siedem dni, profesor przeprowadził odpowiednie badania i stwierdził, że materiał ma bardzo ciekawe zastosowania elektro przewodzące, pochłania energię przyłożoną do materiału skrzyni, niespotykane w dzisiejszych znanych materiałach, oprócz keflaru. Tam jednak energia kinetyczna rozchodzi się po całej powierzchni, a tu jest to po prostu połykane, a znał się na tym, jak nikt inny, ciągle szukał nowych ciekawych substancji chemicznych. A tu pacz dar od losu, nowy materiał o ciekawych właściwościach i to przyniesiony przez Archiego. Profesor za wszelką cenę chce przytrzymać skrzynię na dalsze badania, nie wie tylko jak powiedzieć o tym Archiemu. Wymyślił, że powie o konieczności powtórzenia badania, ze względu na błędne wyliczenia i pozostawienia jej, na jeszcze jeden tydzień. W tym zadzwonił Archi.

– I jak profesorze, czy już coś wiadomo z tą naszą skrzyneczką.

– No ładna mi to skrzyneczka, badania coś mi się nie zgadzają, jakieś odmienne właściwości dysponuje niby ta skrzyneczka.

– Tak może być, bo ta..., porozmawiajmy dzisiaj w Haus Barze o 19⁰⁰, Ruda też tam będzie.

– Przyjadę i pogadamy. – Odparł profesor, nie mówiąc o przeprowadzaniu kolejnych badań, licząc, że Archi coś więcej powie na temat znaleziska. No i chciał zobaczyć Rudą. Zbliża

się godzina 19⁰⁰ podjeżdża auto profesora pod Haus Bar, wysiada i kieruje się w stronę drzwi, u progu witają go znani profesorowi Archi, Merik i Ruda.

– Dzień dobry profesorze, jak miło, że odwiedził nas pan w naszych skromnych progach. – Mówi podniesionym głosem Archi.

– Tak jestem tego samego zdania, cześć.

– Witamy, proszę spocząć, napije się pan czegoś? – Zaprasza profesora do stolika Merik.

– Tak piwo w butelce.

– Proszę piwko raz. – Podstawia Merik piwo profesorowi do stolika.

– Chłopaki i pani, sprawa wygląda następująco, nie będę owijał w bawełnę, materiał ze skrzyni jest mi obcy, nie spotkałem się jeszcze z takim w mojej 35–letniej karierze. Ma właściwości elektro statyczne niespotykane w dzisiejszych materiałach, skąd do licha macie taką skrzynię? – Merik puścił parę z ust.

– Znaleźliśmy...

– Zamknij się. – Zganił go Archi.

– Profesorze powiem wprost, czy materiał, z którego jest wykonana ta skrzynia, jest panu nieznany dotychczas i jego właściwości także? – Zadał ironiczne pytanie Archi.

– To właśnie mówię, nie ma takiego, znam ich bardzo wiele, lecz jeszcze o takim nie słyszałem, ani nie czytałem, pierwszy raz widzę takie właściwości. Jest dla mnie materiałem fascynującym pod każdym względem. Powiedzcie z kąt macie tę skrzynię?

– Sprawa zrobiła się bardziej skomplikowana, niż się wydawała. Merik będziemy musieli zanieść skrzynię do miejsca, o którym mówiłeś, jak otwieraliśmy ją po raz pierwszy.

– Też mi się tak wydaje, będzie to najbardziej rozsądne, rozwiązanie i profesor może nam w tym pomóc, raczej nas do Białego Domu nie wpuszczą. – Profesor pyta z ciekawości i wielką powagą.

– A co mówił Merik, jak ją otwieraliście i co ma z tym wszystkim wspólnego Biały Dom.

– Mówił, profesorze..., a pomoże ją pan nam dostarczyć do Białego Domu. – Poprosił łamanym głosem Archi profesora.

– Tego Białego Domu? – Ironizował profesor na wzór Archiego.

– No mówcie, nie bawmy się w dzieci, nie będę wyciągał z was wszystkiego za uszy, mówcie wszystko po kolei, albo nici z pomocy z mojej strony.

– Dobrze, skrzynia to jedno, a zawartość to drugie. – Odpowiedział Archi.

– Jaka znowu zawartość? – Pyta profesor.

– Widzi profesor, w skrzyni był jeszcze list i maszyna do wyświetlania obrazu, nazwana przez niejakiego Alexa, obiektostrop, przypuszczamy, że jest to przesyłka z przyszłości.

– Że jak z przyszłości!? – Zdziwił się profesor.

– Co to za Alex, mówcie już, natychmiast! – Ponagliła ich podekscytowany wiadomościami profesor.

– Alex Rosenberger był..., jest... jakimś obrońcą planety przed Szachtańcami.

– Gdzie macie te rzeczy? – Spytał profesor.

– Na zapleczu. – Odparł Archi.

– Tu na zapleczu? – Ponowił pytanie profesor.

– Tak.

– Bierzemy je i jedziemy do mnie, Ruda ani piśnij, przed moją żoną, że mamy coś razem wspólnego – Wydał rozkaz profesor i upomniał Rudą.

– A mamy? – Zadrwiła Ruda.

– A jak myślisz!?

Śmiech...